

Nie tylko o Biblii

Kościół Zborów Chrystusowych w Sosnowcu w związku z okresem wakacyjnym oraz faktem, że nie wszystkie dzieci mogły wyjechać z miejsca zamieszkania, postanowił zaproponować im cztery niezwykle wspólnie spędzone dni. Swoiste półkolonie, nazywane Wakacyjnym Klubem Biblijnym, zorganizowane zostały w dniach 7-10 lipca 2003 r. wspólnie z Misją Świat Dziecka. Ta ogólnokościelna agenda od lat zajmuje się katechizacją dzieci i organizuje dla nich letni i zimowy wypoczynek.

– Dajemy dzieciom możliwość przyjemnego spędzenia czasu. Większość z nich z przyczyn czysto ekonomicznych nie może wyjechać na wakacje. W ramach takich spotkań odbywa się szereg zajęć ruchowych, gier, przedstawienia pantomimy i amatorskich teatrzyków kukielkowych, wspólna nauka piosenek i mnóstwo innych atrakcji. Dzieci

mają też okazję postać opowieści biblijnych, które przekazywane są w sposób akceptowany przez wszystkie wyznania chrześcijańskie – mówi Alicja Lewczuk z Warszawy, dyrektor agencji Świat Dziecka. – Docieramy do tych, którzy najbardziej tego potrzebują. Tych, którym na co dzień brakuje uśmiechu i wiary w lepsze jutro. Mamy nadzieję, że po organizowanych przez nas tego typu akcjach, ktoś inny w miastach, miasteczkach, czy na wsiach podejmie się organizacji podobnych form wypoczynku dla dzieci. Wszyscy pracujemy na zasadzie wolontariatu, starając się patrzeć na świat oczami dzieci, które do nas



przychodzą. Na ich bardzo konkretne, życiowe i szczere pytania, odpowiadamy w sposób prosty, nigdy nie nawiązując do aspektów kościelnych – dodaje.

W oczach młodych sosnowiczian malowała się radość, ale też żal, że dobra zabawa dobiega końca. Przekazywane w sposób prosty i zrozumiałe wartości odczytywane były przez dzieci bezbłędnie tak, jak zamierzyli organizatorzy. Przygotowane przedstawienia, w których muppety dawały do zrozumienia, co dobre a co złe, nie tylko pobudzały do refleksji, ale i wzbudzały ogromne zainteresowanie. Opowiadania, ilustrowane obrazkami z rzutnika, maksymalnie skupiały uwagę widzów. Na końcu wszystko było





jasne, nie było żadnych niedomówień, a młody widz wiedział już, jak zachować się w analogicznej sytuacji, by nikomu nie przynosząc wstydu, postąpić w zgodzie z własnym sumieniem i przy okazji, a czasem przede wszystkim, służyć radą i pomocą komuś innemu.

Doskonale przemyślane pedagogiczne działanie, nacechowane znajomością psychologii dziecka, nie mogło nie przynieść znakomitego efektu. Zwracanie uwagi na formę przekazu, treść, intonację, dynamikę wypowiedzi, dbałość o to, by nic nie trwało dłużej niż czas, w którym dziecko jest się w stanie skupić, niezwykła ekspresja i ogromna dawka muzyki to wszystko nie mogło się nie udać, nie mogło nie zachwycić, musiało przynieść zamierzony efekt – radość uczestników tego kilkudniowego spotkania.

– Najbardziej podobała mi się nauka piosenek. Przez cztery dni przychodziłam tu z siostrą, bo mamusia pracuje. Polubiłam opowiadania i występy klaunów, i zabawy na dworze. Najbardziej cieszyłam się, kiedy wygrywaliśmy – mówi sześciolatka Paulinka. Jej siostra, Magda, dowiedziała się o akcji od koleżanek. – Można tu fajnie spędzić czas. Dostajemy jedzenie i picie. Wychodzimy na boisko, śpiewamy piosenki – opowiada. Jedenastoletni Rafał najbardziej cieszył się z tego, że spędzał czas na grach i zabawach. – Wiele dowiedziałem się o Jezusie, ale też poznałem nowych kolegów. Zawiadomienie o tym, że można tu

spędzić czas, przyniosła do domu jakaś pani – powiedział. Patrycja spotkała się tu z koleżankami ze szkoły. – Nie wyjeżdżam nigdzie na wakacje. Tutaj jest bardzo wesoło.

Codziennie mamy posiłek, dużo opowiada się nam o Bogu. Chciałabym, żeby taka akcja trwała dłużej. Bardzo przyjemnie spędziłam tu czas – chętnie dzieliła się swoimi spostrzeżeniami.

Wszystkie dzieci zgodnie podkreślały, że zorganizowano im tu wspaniałą zabawę. Cztery dni wspólnych

spotkań pobudziły ich wyobraźnię, pokazały dobre oblicze świata, udowodniły, że nie trzeba utożsamiać się z ogółem, jeśli niczemu dobremu to nie służy, że można być indywidualistą, żyjącym według reguł przynoszących satysfakcję i wywołujących uśmiech na twarzach osób go potrzebujących. Atmosfera serdeczności, poszanowania, nauki tego, co wartościowe, i wspólne śpiewanie tak bardzo lubianych przez wszystkich uczestników piosenek były tera-



pią nie do zastąpienia. Chwile tu spędzone z pewnością długo będą jeszcze wspominać.

TERESA SZCZEPANEK

[Autorka jest zawodową dziennikarką. Skrócona wersja tego artykułu ukazała się w „Wiadomościach Zagłębia” nr 28 (2342) z dn. 15-21 lipca 2003 r. – red.]

